

46. PRZEMYSKA PIESZA PIELGRZYMKA  
NA JASNĄ GÓRĘ

*„Z Maryją, Uczniowie - Misjonarze”*

---

**DZIEŃ VIII**  
11 lipca 2026 r.

## **Spis treści:**

Modlitwy poranne	<b>3</b>
Medytacja	<b>10</b>
Konferencja	<b>14</b>
Rozważania różańcowe	<b>23</b>
Anioł Pański	<b>28</b>
Rozważania Drogi Krzyżowej	<b>36</b>
Nowenna	<b>60</b>
Modlitwy wieczorne	<b>65</b>

# Modlitwy poranne

**W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.**

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,  
*zmiłuj się nad nami.*

Maryjo, Królowo Apostołów,  
*módl się za nami.*

Święty Pawle Apostole,  
*módl się za nami.*

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,  
*módlcie się za nami.*

Od grzechu każdego,  
*wybaw nas, Panie.*

**Ojciec nasz**, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

**Zdrowaś Maryjo**, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

## **Skład Apostolski**

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

**Pod Twoją obronę** uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

**Aniele Boży, Strózu mój,** Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

**Boskie Serce Jezusa**, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

### **Akt wiary**

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,  
w Trójcy jedyny, prawdziwy.  
Wierzę coś objawił, Boże,  
Twe słowo mylić nie może.

### **Akt nadziei**

Ufam Tobie, boś Ty wierny,  
wszechmogący i miłosierny.  
Dasz mi grzechów odpuszczenie,  
łaskę i wieczne zbawienie.

## **Akt miłości**

Boże, choć Cię nie pojmuję,  
jednak nad wszystko miłuję,  
nad wszystko, co jest stworzone,  
boś Ty dobro nieskończone.

## **Akt żalu**

Ach, żałuję za me złości  
jedynie dla Twojej miłości.  
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,  
całym sercem skruszonemu.

## **Akt pokory**

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na  
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we  
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł  
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.  
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.  
Bogu niech będzie chwała,  
a dla mnie zbawienie w niebie.

## **Akt dziękczynienia**

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie  
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki  
wieków. Amen.

## **Akt poddania się woli Bożej**

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

## **O zwycięstwo nad główną wadą**

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

## **Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama**

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

## **Za dobrodziejów**

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

## **Za konających**

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

## **O powołania**

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

## **Aby dobrze przeżyć dzień**

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogostawieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

## **Anioł Pański (w tym miejscu można podać intencje dnia)**

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.  
Niech mi się stanie według słowa Twego.  
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.  
I zamieszkało między nami.  
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.  
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

**Módlmy się:** Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

**Za zamartwychwstałych, pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartwychwstałych dobroczyńców naszej pielgrzymki:**

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

# Medytacja

**Prz 2,1-9; Mt 19,27-29**

## ***Uczeń a mądrość***

Żyjemy w świecie, który ma dostęp do nieograniczonej wiedzy i informacji, a mimo to cierpi na głód prawdy i mądrości. Mądrością dzisiejszych czasów jest spryt, łatwy zysk i szafowanie niezliczonymi danymi, które nie dają jednak człowiekowi głębokiego pokoju ani trwałej radości i szczęścia. Właśnie w takiej rzeczywistości nabierają mocy słowa dzisiejszych czytań, które ukazują nam, gdzie można znaleźć prawdziwą mądrość, dającą pokój i spełnienie.

Fragment z Księgi Przysłów kreśli rys prawdziwej Bożej mądrości. Przede wszystkim zwraca uwagę na to, że zdobycie jej wymaga trudu. Nie osiągnie jej ten, kto ucieka od wszelkiego wysiłku. Autor Księgi Przysłów zaznacza, że najpierw trzeba przyjąć naukę i wiedzę, a potem usilnie starać się je zachować, szukać ich i pragnąć niczym srebra i skarbów. Cała lista czasowników opisujących dążenie do mądrości uwydatnia, jak wielkiego zaangażowania i konkretnego wysiłku wymaga taki proces. Postawa taka owocuje bojaźnią Stwórcy. Ostatecznie prowadzi to człowieka

do przyłgnięcia do Boga, by lepiej Go poznać i wejść z Nim w zażyłą relację.

Mądrość Boża nie jest jednak czymś, co można zdobyć wyłącznie własnym nakładem sił. Ludzki trud otwiera serce na to, by Bóg mógł udzielić tego daru człowiekowi. Autor biblijny dobitnie stwierdza: Bo Pan udziela mądrości, z ust Jego wychodzą wiedza i roztropność. Dlatego nikt nie może się chępić, że posiadał mądrość własną pracą - jest ona zawsze niezmiernym darem Boga.

Prawdziwa mądrość pozwala człowiekowi przetrwać w różnych, szczególnie niesprzyjających okolicznościach życia. Bóg staje się tarczą dla tego, który ją posiadał, On przychodzi z pomocą każdemu, kto przestrzega Prawa i prowadzi uczciwe życie. Konkretnym skutkiem otwarcia się na mądrość Bożą jest dobrotliwość, pobożne życie, kierowanie się sprawiedliwością i kroczenie prawymi drogami.

Prawda ta znajduje swoją kontynuację w Ewangelii. Piotr wyznaje w niej, że apostołowie opuścili wszystko i poszli za Jezusem. Jak echo wracają słowa z pierwszego czytania, o tym, że aby zyskać mądrość, trzeba włożyć wiele wysiłku, trzeba ją cenić nad srebro i skarby. Tak właśnie uczynili uczniowie, którzy zostawili dotychczasowe życie, bliskich, domy,

interesy i poszli za Chrystusem. Święty Mateusz zaznacza, że nie tylko ruszyli w drogę, ale trwali przy Mistrzu, poznawali Jego samego i Jego naukę. Przebywanie z Jezusem jest najlepszą drogą do posiadania Bożej mądrości. Gdy człowiek przybliży się do Pana, On udziela mu tego daru.

Dzisiejsza Ewangelia zwraca nam uwagę na jeszcze jeden zysk z posiadania mądrości Bożej. Jest nim nie tylko świadomość Bożej opieki, czy prawość życia, ale przede wszystkim szczęście i błogostawieństwo. Dla mądrości warto poświęcić wiele, a nawet wszystko. Choć czasem wydaje nam się, że ofiara jest ogromna, to jednak ten, kto zyskuje mądrość Bożą otrzymuje o wiele większe bogactwa, zarówno na tym świecie, jak i w wieczności. Najcenniejszym bogactwem jest dar życia wiecznego, które staje się udziałem człowieka mądrego.

Uczeń Chrystusa nie skąpi wysiłku, by poznawać Boga i zbliżyć się do Niego, by zgłębiać naukę Pana, oraz wprowadzać w życie Jego Prawo i przykazania. Relację ze Stwórcą stawia ponad wszelkie inne wartości i dobra doczesne. Szuka Go wytrwale, szczególnie na modlitwie i nieustannie rozwija swoją wiedzę religijną. Wybiera towarzystwo ludzi prawych, by umacniać się w wierze. Przy tym jest otwarty

na upomnienia i konstruktywną krytykę. Uważnie obserwuje życie i wyciąga z niego wnioski w świetle Bożego słowa oraz prosi o moc i dary Ducha Świętego. Chrześcijanin nosi w sercu łacińską sentencję: Cokolwiek robisz czyń mądrze i patrz na koniec. Pamięta o swoim przeznaczeniu do życia wiecznego i od tej najwyższej wartości uzależnia swoje wybory.

# Konferencja

## *Modlitwa za misjonarzy.*

### *Misjonarz jest szczęśliwy z Chrystusem*

[Dzień powołaniowy - Działoszyce]

Spotykając się z misjonarkami i misjonarzami przy różnych okazjach, w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, podczas zjazdów misjonarzy czy też odwiedzając ich na placówkach misyjnych zawsze zadaję im pytanie: Co możemy dla Was zrobić? Jak pomagać? I ciekawa rzecz: zawsze słyszę jedną i te samą odpowiedź: módlcie się za nas! Misjonarze w pierwszej kolejności nie proszą o wsparcie finansowe, które jest im niekiedy bardzo potrzebne, bo żyją w skromnych i nieraz bardzo trudnych warunkach materialnych, ale proszą o modlitwę.

Modlitwa, jak wiecie, jest czymś niezbędnym w życiu każdego chrześcijanina, który pragnie żywej wiary. Bez niej trudno wyobrazić sobie autentyczną relację z Bogiem. Modlitwa bowiem do Boga prowadzi, – można powiedzieć – czyni Mu miejsce w naszym życiu. Na modlitwie słuchamy Pana Boga, i zwracamy się do Niego całym sercem. I tak, jak rośliny potrzebują wody i słońca, tak chrześcijanin dla rozwoju swej wiary potrzebuje modlitwy:

chwili wyciszenia, tęsknoty za Panem Bogiem oraz przyjacielskiej rozmowy z Nim.

Pan Bóg chętnie wysłuchuje naszych modlitw. Jest to przywilej i łaska, jakiej nam udziela. Jest Ojcem, i dlatego nie nużą go głosy dzieci. Co więcej, z radością wysłuchuje naszych próśb, dziękczynienia i przeproszenia, gdyż dostrzega w tym gest zaufania z naszej strony. Zaufania i miłości dziecięcej.

Nikogo z Was chyba nie muszę przekonywać, że trzeba się modlić, by żyć jako dzieci Boże. Zaniedbanie modlitwy osłabia naszego ducha. Sprawia, że obojętniejemy religijnie, oddalamy się od Boga. Gdy się nie modlimy stajemy się również łatwym łupem namiętności i pokus do zła. Jest takie ludowe – prawdziwe – przysłowie, które mówi: „Kto się nie modli, ten się podli”.

Pragnę wam powiedzieć, że sercem misji Kościoła jest modlitwa. Piękne świadectwo temu dała Sługa Boża Paulina Jaricot, założycielka Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Żywego Różańca. W 1826 r. stworzyła ona ogólnoswiatowy system modlitwy i wspierania misji. Tak pisała: „Piętnaście węgli: jeden płonie, trzy lub cztery tlą się zaledwie, pozostałe są zimne – ale zbierzcie je razem,

a wybuchną ogniem! Oto właściwy charakter Żywego Różańca". Uczynimy wszystko, by stworzyć ten ogień modlitwy.

Także św. Arnold Janssen założyciel Werbistów, Sióstr Służebnic Ducha Świętego i Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji przekazał świadectwo, że sercem misji Kościoła jest modlitwa. Siostry od Wieczystej Adoracji trwają dzień i noc na modlitwie wyprasząc potrzebne łaski dla misjonarzy i misjonek, którzy pracują w misji ad gentes. W sposób szczególny siostry czują się wezwane do niesienia duchowej pomocy innym przez modlitwę. Wszelkie potrzeby i cierpienia na świecie znajdują żywy oddźwięk w ich modlitwie przed Jezusem Eucharystycznym. Same mówią: „Jesteśmy zamknięte, aby misjonarze dotarli wszędzie, gdzie pójdą; jesteśmy za kratami, aby pomagający bliźnim pokonali przeszkody, milczymy, aby było słychać tych, którzy głoszą Słowo Boże”.

Św. Józef Freinademetz, misjonarz Chin, werbista tak mówił o modlitwie za misje: „Nasza misja i nasze niebo uzależnione są od modlitwy. Bez modlitwy jesteśmy żołnierzami bez broni, ciałem bez duszy, ptakami bez skrzydeł, drzewem bez korzeni, okrętem bez sternika i kompasu, maszyną bez ognia.

Bez modlitwy jesteśmy absolutnie niczym i niczego nie osiągniemy”.

Misjonarze znają potęgę modlitwy. Sami się modlą, ale też pokornie proszą, byśmy o nich pamiętali przed Bogiem. Proszą o modlitwę, ponieważ zdają sobie sprawę, jak ważną rolę w ich życiu i postępowaniu pełni modlitwa. Wielu z nich, opowiadając o różnych krzyżach, jakie przychodziło im dźwigać na misjach, o cierpieniu duchowym i fizycznym, porażkach, rozczarowaniach i przegranych, podkreślało, że świadomość, iż ktoś się za nich modli, była dla nich źródłem umocnienia i pociechy. Świadomość, że nie są sami, bo mają przyjaciół, którzy wzywają dla nich Bożej pomocy, pamiętają o nich codziennie, dodawała im otuchy i pozwalała cierpliwie stawiać czoła wyzwaniom i trudom misyjnym.

Pismo Święte mówi, że modlitwa pełni rolę swoistej tarczy przed złem. Uciekamy się w modlitwę w sytuacjach niebezpieczeństw, gdy zagraża nam zło. Taka modlitwa, będąca tarczą chroniącą przed złem świata, jest szczególnie potrzebna misjonarzom żyjącym w krajach, gdzie wiara chrześcijańska napotyka na wrogość i jest prześladowana. W wielu krajach Azji misjonarze i chrześcijanie, którym głoszą Ewangelię, narażeni są na krwawe i bezwzględne

prześladowania ze strony fanatycznych wyznawców hinduizmu, buddyzmu i islamu. W Pakistanie, niektórych regionach Indii, na Sri Lance, Indonezji, Syrii, Iraku i wielu innych miejscach chrześcijanie są mordowani, ograbiani, wypędzani ze swoich wiosek. Przyznawanie się do Chrystusa jest bardzo ryzykowne i niekiedy kosztuje życie. Nie wolno mówić o Chrystusie, a za przejście na chrześcijaństwo grozi śmierć. Rozmawiałem kiedyś z siostrami zakonnymi, które w takich trudnych warunkach prowadzą dom opieki dla starców. Nie mogą mówić o Chrystusie, dzielić się swą wiarą, ale nie rezygnują, gdyż podejmują się głoszenia Ewangelii świadectwem życia i miłosierdziem.

Podobnie w trudnej sytuacji znajdują się misjonarze i katolicy chińscy i koreańscy, którzy postrzegani są jako wrogowie i prześladowani przez władze państwowe. Modlitwa za misjonarki i misjonarzy, którzy pracują w tych regionach jest szczególnie potrzebna.

Podzielę się z Wami świadectwem z Syberii. W czasie komunizmu kościoły były pozamykane i pozamieniane na magazyny, nie było kapłanów, ale pozostał różaniec, modlitwa różańcowa. Różaniec stał się katechizmem czasów łagrów i prześladowań.

Różańce były robione także w łagrach syberyjskich z chleba i popiołu. To była dla nich broń przeciwko szatanowi, złu i to było źródło nadziei na przeżycie, źródło mocy na przetrwanie i zwycięstwo. Tak też się też stało.

Podobnie, potrzebują jej misjonarze żyjący i pracujący w Afryce i Ameryce Łacińskiej, gdzie również praca misyjna napotyka na przeszkody, wrogość i trudności. W Ameryce Łacińskiej misjonarze spotykają się z wrogością skorumpowanych władz i wielorakich sekt religijnych. Przeciwko nim zwracają się także przedstawiciele radykalnych grup społecznych o charakterze terrorystycznym; ci, którzy są władcami wielkich karteli narkotykowych, i krzywo patrzą na działalność socjalną i charytatywną misjonarzy, zwłaszcza wśród młodych.

W Afryce zagrożeniem dla misji są rebelianci, członkowie różnych grup terrorystycznych, często podszywających się pod grupy religijne. Misje atakują grupy fanatyków islamskich, ale nie tylko one. Napadają na kościoły, palą wioski chrześcijan, wprowadzają dla okupu misjonarki i misjonarzy.

Już samo to pobieżne ukazanie problemów, z jakimi borykają się misjonarze, pokazuje jak cenną i potrzebną jest modlitwa za nich.

W ciągu roku mamy wiele okazji, by modlić się za misjonarzy. Chciałbym jedynie przypomnieć o wspaniale rozwijającej się inicjatywie modlitewnej w Polsce, jaką jest „Misjonarz na Post”, akcja organizowana przez Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej i portal misyjne.pl. Każdego roku, w Wielkim Poście możemy otoczyć modlitwą i duchowym wsparciem wybranego przez siebie, znanego nam z imienia i nazwiska misjonarza lub misjonarkę. Komisja Misyjna dysponuje danymi tych misjonarzy. W ubiegłych latach taką formę wsparcia misjonarzy podjęły już tysiące ludzi w Polsce. Jestem i wam za to wdzięczny, że modlicie się za konkretne osoby w czasie Wielkiego Postu.

Drugą, równie cenną inicjatywą jest modlitwa różańcowa, której podejmują się w intencjach misyjnych członkowie i członkinie kół Żywego Różańca. Sługa Boża Paulina Jaricot z Lionu organizowała pierwsze kółka różańcowe, z myślą, że będą one modlić się za misje i wspierać misjonarzy. Od swego brata Fileasa, który w Paryżu przygotowywał się do wyjazdu do pracy misyjnej w Chinach dowiedziała się o bardzo trudnej sytuacji chińskich wiernych i konieczności misji w tym państwie. Paulina postanowiła pomagać misjom organizując w 1819 r. pierwsze dziesięcioosobowe grupy modlitewne, z których

każda z osób miała pozyskać dla misji kolejne osoby. Uczestnicy tych grup modlitewnych zobowiązywali się do codziennego odmawiania różańca w intencji misji i niewielkiej ofiary materialnej na ten cel. Z czasem Żywy Różaniec tak bardzo się rozrósł że przekroczył granice Francji.

Pomyślcie, jak możecie włączyć się w modlitewną pomoc misjom. Niech każdy z Was zastanowi się, ile czasu może poświęcić codziennie na krótką nawet modlitwę. Jeśli znacie z imienia i nazwiska konkretnych misjonarzy lub misjonarki, pamiętajcie o nich.

Modlitwa jest nie tylko pięknym znakiem solidarności z nimi, ale także nas ubogaca i przemienia. Czyni lepszymi i szlachetniejszymi ludźmi, zwłaszcza gdy jest to modlitwa bezinteresowna, systematyczna i ofiarna. Taka modlitwa daje dużo radości.

Kończąc ten list, chciałbym przejść od słów zachęty do czynów i wraz z wami pomodlić się za misjonarzy: „Ojcze niebieski, Ty posłałeś na świat swego Syna, Słowo Boże, aby zbawić każdego człowieka. On wstępując do nieba, powierzył swemu Kościołowi misję przekazywania Dobrej Nowiny każdemu człowiekowi w świecie i w każdym czasie.

Błogosław siostrom i braciom, którzy usłyszeli i odpowiedzieli na Jego wezwanie, żeby podjąć misjonarskie życie. Udziel im światła, obdarz siłą i odwagą Ducha Świętego, aby zdobyli dla Chrystusa tak wielu ludzi, jak to możliwe. Prosimy Cię o to, Ojcze, przez Twojego Syna Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Amen”.

# Rozważania różańcowe

## TAJEMNICE RADOSNE

### **1. Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie**

W tajemnicy Zwiastowania Maryja słucha Bożego Słowa i z wiarą przyjmuje Jego plan dla swojego życia. Jej „fiat” staje się początkiem największej misji – przyniesienia Boga- Człowieka światu.

Maryja nie zatrzymuje tej tajemnicy tylko dla siebie, ale od pierwszej chwili staje się misjonarką. Przyjmuje Jezusa w swoim sercu i niesie Go dalej, do Elżbiety i do całego świata. Uczy nas, że misja ewangelizacji zaczyna się od słuchania Boga, który swoje słowo pozostawił w Piśmie świętym i gotowości do odpowiedzi. Maryja pokazuje, że nie trzeba iść daleko, aby być misjonarzem – wystarczy powiedzieć Bogu „tak”.

Każdy pielgrzym, idąc na Jasną Górę, niesie w sercu Jezusa tak jak Ona. Nasza droga jest świadectwem wiary dla tych, których spotykamy po drodze. Zwiastowanie przypomina nam, że Bóg posyła każdego z nas do konkretnych ludzi i sytuacji.

Prośmy Maryję, aby uczyła nas odwagi wiary i gotowości do niesienia Chrystusa innym.

## **2. Nawiedzenie św. Elżbiety**

Maryja wyrusza w drogę, niosąc w swoim sercu Jezusa. Nie zatrzymuje się na sobie, lecz idzie do Elżbiety, aby służyć i dzielić się radością. Jej pośpiech jest znakiem miłości, która nie zna wygody ani lęku.

Maryja jest misjonarką, bo tam, gdzie się pojawia, tam przychodzi Jezus. Spotkanie z Nią sprawia, że Jan porusza się z radości, a Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym. Jej misja polega na obecności, na czułej bliskości i gotowości do pomocy.

Idąc na Jasną Górę, pielgrzymujemy jak Maryja – często zmęczeni, ale pełni nadziei. Nasze kroki mogą stać się znakiem wiary dla tych, których spotkamy po drodze. Ta tajemnica różańcowa uczy nas, że nasza misja, świadczenia o Jezusie, zaczyna się od prostych gestów miłości.

Prośmy Najświętszą Pannę, aby nauczyła nas nieść Jezusa innym z radością, pokorą i w duchu służby.

## **3. Narodzenie Pana Jezusa**

W nocy, w której głoszona jest chwała Bogu i pokój ludziom, Maryja przynosi światu Jezusa, Zbawiciela wszystkich ludzi. W ciszy Betlejem rodzi się Ten, którego Maryja z wiarą niesie całej ludzkości.

Maryja staje się misjonarką, ukazując Boga bliskiego, ubogiego i pokornego. Nie głosi słowami,

ale swoim macierzyństwem i obecnością pokazuje, kim jest Bóg. Przez Jej „fiat” Jezus staje się dostępny dla pasterzy, mędrców i wszystkich narodów. Maryja uczy nas, że ewangelizacja zaczyna się tam, gdzie pozwalamy Jezusowi narodzić się w naszym życiu.

Jako pielgrzymi na Jasną Górę niesiemy w sercu Jezusa, tak jak Ona niosła Go w ramionach. Nasza droga jest świadectwem, że Bóg wciąż przychodzi do świata przez postugę ludzi. Narodzenie naszego Zbawiciela przypomina nam, że każdy z nas jest postany, by nieść innym światło Chrystusa.

Prośmy Maryję, Misjonarkę, aby uczyła nas pokory i odwagi w dzieleniu się Jezusem.

#### ***4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni***

40 dni po narodzinach Syna, Najświętsza Panna niesie Jezusa do świątyni, oddając Go Ojcu, jako dar dla całego świata. Oddaje to, co ma najcenniejszego. Nic innego, nie ma tak wielkiej wartości od tego czterdziestodniowego Dziecka.

Jej misja nie kończy się na Betlejem – rozpoczyna się na nowo, gdy przedstawia Syna ludziom spragnionym nadziei. Symeon rozpoznaje w Jezusie Światło narodów, bo Maryja przynosi Go tam, gdzie człowiek czeka na Boga. Tym cichym gestem uczy nas, że misja zaczyna się od oddania Bogu tego, co mamy najcenniejszego. Maryja nie zatrzymuje

Jezusa dla siebie – pozwala, by stał się Zbawieniem dla wszystkich.

Każdy z nas, jak Ona, niesie w swoim sercu Jezusa do miejsc, gdzie ludzie potrzebują światła i nadziei. Nasze wędrowanie na Jasną Górę staje się modlitwą za tych, którzy utracili wiarę lub nie znają Chrystusa. Maryja pokazuje nam, że misjonarz to ten, kto w pokorze oddaje swoje życie Bogu i innym. Ofiarowanie przypomina, że Jezus jest darem, który mamy przekazywać dalej – przez obecność, dobre słowo i miłość.

Prośmy Maryję, Misjonarkę, aby prowadziła nas, byśmy poprzez naszą pielgrzymią drogę stawali się świadkami Światła dla świata.

## ***5. Znalezienie Pana Jezusa w świątyni***

Maryja i Józef z bólem serca szukają Jezusa, który pozostał w świątyni, aby być w sprawach Ojca. Ich trzydniowa droga poszukiwań staje się obrazem misji – bo misja często rodzi się z troski o tych, którzy zagubili się w życiu.

Maryja, szukając Syna, uczy nas, że prawdziwy misjonarz nie rezygnuje z człowieka nawet wtedy, gdy jest daleko od Boga. Kiedy Go odnajduje, nie krzyczy, lecz pyta z miłością, a Jezus odpowiada słowami, które odślaniają Jego powołanie. Ta scena pokazuje, że misja Maryi polega na nieustannym

prowadzeniu ludzi do Jezusa – nawet wtedy, kiedy sami Go zagubimy.

Dla pielgrzymów jasnogórskich to przypomnienie, że w drodze można na nowo odnaleźć sens, wiarę i obecność Pana. Tak jak Maryja i Józef, jesteśmy postani, by pomagać innym znaleźć Jezusa w świątyni swojego życia. Misjonarz to ten, kto cierpliwie towarzyszy, szuka, słucha i wskazuje drogę do Boga. Znalezienie Jezusa dodaje nadziei, że każde zagubienie może zakończyć się odnalezieniem dzięki Bożej łasce.

Prośmy Maryję, Misjonarkę, aby prowadziła naszą pielgrzymią drogę, byśmy mogli odnaleźć Jezusa i pomóc w tym innym.

# Anioł Pański

*Szczęść Boże!*

Nazywam się ks. Łukasz Hołub. Piszę te słowa z serca Papui-Nowej Gwinei, patrząc na górzysty krajobraz, który stał się moim domem. Moja droga do tego miejsca nie była linią prostą – wiodła przez seminaryjne korytarze w Przemyślu, przez równikowe lasy i wysokie szczyty Ekwadoru, aż po Antypody. Każdy z tych etapów był lekcją pokory, zaufania i odkrywania, czym tak naprawdę jest bycie misjonarzem.

*Powołanie, które dojrzewało powoli*

Pochodzę z Wierzbnej, niewielkiej miejscowości niedaleko Jarostawia. To tam, w rodzinnych stronach, kształtowała się moja wiara, ale myśl o misjach nie pojawiła się nagle, jak grom z jasnego nieba. Była raczej cichym szeptem, który towarzyszył mi od lat. Kiedy w 2013 roku kończyłem Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu, wiedziałem już, że kapłaństwo to dla mnie nie tylko posługa w rodzimej diecezji, ale gotowość do pójścia tam, gdzie brakuje kapłanów. Co ciekawe, moje pierwsze misyjne marzenia szybowaty w stronę Afryki. Czarny Ląd wydawał mi się naturalnym kierunkiem – to tam

potrzeby wydawały się największe, a obraz misjonarza w sutannie pośród afrykańskiej sawanny był głęboko zakorzeniony w mojej wyobraźni. Pan Bóg miał jednak nieco inne plany i postanowił zweryfikować moje wyobrażenia w 2014 roku. Wtedy to, pracując na swojej pierwszej parafii w Polsce, udało mi się wyjechać na miesiąc do Ekwadoru. Ten miesiąc zmienił wszystko. Choć Ameryka Południowa to kulturowo i geograficznie zupełnie inny świat niż Afryka, to właśnie tam, u stóp Andów i w wilgotnym cieple tropików, dotknąłem misji. Zobaczyłem Kościół żywy, borykający się z problemami, ale też pełen nadziei. Po powrocie nie miałem już wątpliwości. W 2015 roku wyraziłem wolę pracy misyjnej, a po uzyskaniu zgody przełożonych trafiłem do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Roczny kurs językowy misjologiczny był czasem intensywnego przygotowania – nie tylko intelektualnego, ale przede wszystkim duchowego, do tego, co miało nadejść.

W czerwcu 2016 roku wylądowałem w Ekwadorze, w Wikariacie Apostolskim Zamora na południu kraju. Rzeczywistość misyjna uderzyła mnie niemal natychmiast. Mój pierwszy rok spędziłem w parafii Tundayme. Słowo „parafia” brzmi dumnie, ale realia były surowe – nie było tam na stałe księdza,

brakowało plebanii, a struktury duszpasterskie praktycznie nie istniały. Co więcej, trafiłem w sam środek społecznego wrzenia. Tundayme było areną konfliktu między rdzennymi Indianami z plemienia Shuar a chińską kopalnią miedzi. Napięcie wisiąło w powietrzu każdego dnia. Walki o ziemię i prawa mieszkańców doprowadziły do eskalacji przemocy, aż w styczniu 2017 roku władze wprowadziły stan wyjątkowy. Wioska zaroła się od wojska, a normalna praca duszpasterska stała się niemożliwa, a wręcz niebezpieczna. Musiałem opuścić parafię. Zamieszkałem u innego Polaka i jedynie dojeżdżałem do moich wiernych, starając się być z nimi w tych trudnych chwilach, na ile to było możliwe. W lipcu 2017 roku nastąpiła zmiana. Biskup skierował mnie do parafii Valladolid, położonej w górach, niedaleko granicy z Peru. To było inne oblicze misji. Valladolid leży na wysokości 1600 m n.p.m., a dojazdowe wioski są rozsiane po jeszcze wyższych lub niższych partiach gór. Klimat był tam surowy i kapryśny. Noce przynosiły chłód rzędu 15 stopni Celsjusza, a dni, jeśli słońce kryło się za chmurami, nie były wiele cieplejsze. Dopiero gdy chmury ustępowały, temperatura skakała do 30 stopni. W tych warunkach, podróżując po górskich wertepach, uczyłem się wytrwałości. Uczyłem się, że misjonarz musi być czasem budowniczym,

czasem kierowcą, a czasem mediatorem, ale przede wszystkim musi być obecny.

Marzec 2020 roku przyniósł cezurę, która dotknęła cały świat. Wybuch pandemii COVID-19 sprawił, że Ekwador zamknął się na cztery spusty. Przez pół roku kościoły były zamknięte, a możliwość przemieszczania się drastycznie ograniczona. To był dla mnie trudny czas, ale paradoksalnie bardzo owocny. Zamknięcie, cisza i samotność stały się przestrzenią do głębokiej refleksji. Rozmawiałem z innymi misjonarzami, czytałem o potrzebach Kościoła w innych częściach świata i powoli zaczęła kiełkować we mnie myśl, że mój czas w Ekwadorze dobiega końca. Czuję wewnętrzne ponaglenie, by udać się do kraju jeszcze mniej rozwiniętego, tam, gdzie trudności są większe, a robotników w winnicy Pańskiej jeszcze mniej. Mój wzrok skierował się na Oceanię. W maju 2020 roku otrzymałem zgodę Arcybiskupa Adama Szala na zmianę kraju misyjnego. Kierunek: Papua-Nowa Gwinea. Procedury nie były łatwe. W sierpniu wróciłem do Polski, by załatwić formalności wizowe. Czas oczekiwania dłużył się, a ja, pełniąc w tym czasie funkcję wikariusza w Polsce, wciąż myślałem już na drugiej półkuli. Wreszcie, w lutym 2021 roku, otrzymałem upragnioną wizę. Moim pierwotnym przeznaczeniem

była diecezja Goroka, jednak ostatecznie Opatrzność rzuciła mnie do diecezji Kundiawa, w serce papuaskich gór.

Papua-Nowa Gwinea (PNG) to nie jest po prostu inny kraj. To inna planeta. Tutaj czas płynie inaczej – w rytmie „Melanesian time”, gdzie relacje są ważniejsze niż punktualność. To kraj nieprawdopodobnych kontrastów, gdzie surowe piękno gór zderza się z trudną codziennością ich mieszkańców. Moja obecna praca w diecezji Kundiawa to ciągłe wyzwania, które wymagają nie tylko siły ducha, ale i, jak to czasem określamy, „misyjnego sprytu”. Tutejsza kultura jest głęboko plemienna. Sprawiedliwość pojmowana jest często w sposób dosłowny i natychmiastowy, co nierzadko wiąże się z użyciem siły.

Pamiętam sytuację z września 2025 roku. Niedzielne słońce prażyło niemiłosiernie, a ja stawałem nie tylko przy ołtarzu, ale i w centrum lokalnych konfliktów. Tutaj misjonarz nie może być tylko „człowiekiem od sacrum”. Musi rozumieć, dlaczego w ruch idą maczety, i umieć przekonać ludzi, że Ewangelia oferuje lepszą drogę rozwiązywania sporów niż plemienna wendeta. To balansowanie na cienkiej linii, wymagające ogromnego szacunku

do tutejszych ludzi, ale i stanowczości w głoszeniu Prawdy.

Edukacja jako klucz do przyszłości. Jednym z najważniejszych aspektów mojej pracy jest edukacja. Widzę w niej jedyną drogę do realnej zmiany losu tych ludzi. W lipcu 2025 roku odwiedziłem katolickie szkoły podstawowe w Mondagruk i Gagugl. Droga do tych miejsc to często wyprawa sama w sobie – błoto, wertepy, przeprawy przez rzeki. Ale warto. Spotkania z dziećmi i nauczycielami dają mi ogromną dawkę nadziei. Warunki w szkołach są skromne, często brakuje podstawowych pomocy naukowych, ale zapał w oczach tych dzieci jest bezcenny. Kościół Katolicki w PNG odgrywa kluczową rolę w systemie edukacji. Często to my prowadzimy jedyne szkoły w promieniu wielu kilometrów. Staram się wspierać nauczycieli, być z nimi, pokazywać, że ich praca jest misją.

Równie ważna jest formacja katechetów. W lipcu, we wspomnienie błogostawionego Piotra To Rot – papuaskiego męczennika i patrona katechetów – świętowaliśmy Dzień Katechety w parafii Kup. Katecheci to prawdziwi herosi tutejszego Kościoła. To oni na co dzień, w swoich wioskach, podtrzymują płomień wiary, prowadzą nabożeństwa, gdy kapłan nie może dojechać. Bez nich nasza praca byłaby niemożliwa.

Liturgia w Papui ma swój niepowtarzalny koloryt. Ostatnie Święta Bożego Narodzenia, które spędziłem w Kerowagi, były tego dowodem. Tutaj nie ma śniegu, nie ma choinek w naszym rozumieniu, ale jest żarliwość. Procesje, śpiewy, tradycyjne stroje, tańce liturgiczne – wszystko to sprawia, że Ewangelia staje się namacalna, wcielona w tutejszą kulturę. Msza święta w Kerowagi to nie cicha godzina w ławce. To żywioł. Ludzie przynoszą do ołtarza owoce swojej ziemi, swoje radości i troski. Widok tłumu wiernych, którzy mimo biedy i trudów życia potrafią tak szczerze cieszyć się z narodzin Zbawiciela, jest dla mnie najlepszym prezentem pod choinkę. Uświadamia mi, po co tu jestem.

Moja misyjna droga, wiodąca z Przemyśla, przez Ekwador, aż do Papui-Nowej Gwinei, nauczyła mnie jednego: Bóg jest wszędzie ten sam, ale drogi do ludzkich serc są nieskończenie różnorodne. Jestem wdzięczny za każdy dzień tutaj, w diecezji Kundiawa. Za trudne rozmowy, za niebezpieczne drogi, za uśmiechy dzieci w Mondagruk i za wiarę katechetów w Kup. Tęsknota za Polską, za rodziną, za chlebem i normalnością czasem doskwiera, ale poczucie sensu, jakie daje ta posługa, jest silniejsze.

Proszę Was o modlitwę. Nie tylko za mnie, ale za moich parafian, za ludzi gór Papui, którzy każdego dnia walczą o godne życie. Wasze wsparcie duchowe i materialne sprawia, że w tym odległym zakątku świata, pod Krzyżem Południa, Kościół może żyć i wzrastać.

# Rozważania Drogi Krzyżowej

## *Maryja wzorem ucznia*

### WPROWADZENIE

Trwając w trudzie kolejnego dnia naszego pielgrzymowania, przywołujemy szczególnie gorąco Maryję Matkę naszego Zbawiciela, która w sposób wyjątkowy w drodze krzyżowej swojego Syna, ukazuje nam pokorne, cierpliwe i pełne wiary serce ucznia, który wytrwale podąża za swoim Mistrzem.

Daj nam Maryjo, serce które potrafi być blisko Jezusa, razem z Nim nieść krzyż ludzkich grzechów, cierpieć i ofiarować siebie samego za zbawienie tych, którzy tej łaski najbardziej potrzebują.

### Stacja I – Jezus na śmierć skazany

#### *Z Ewangelii według św. Jana 19, 6-7. 12.16*

Gdy ujrzeli Jezusa arcykapłani i studzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!» Rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy». Odpowiedzieli mu Żydzi: «My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym». Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: «Jeżeli

Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi». Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.

## ROZWAŻANIE

Czemu Jezus został skazany na śmierć, On, który przeszedł dobrze czyniąc? To pytanie będzie nam towarzyszyło w tej Drodze Krzyżowej, podobnie jak towarzyszy nam przez całe życie. W Ewangeliach znajdujemy prawdziwą odpowiedź: przywódcy Żydów chcieli Jego śmierci, bowiem rozumieli, że Jezus uważał się za Syna Bożego. Znajdujemy także odpowiedź, której Żydzi użyli jako pretekstu, aby uzyskać od Piłata wyrok skazujący: Jezus miałby uważać się za króla tego świata, króla żydowskiego.

Ale za tymi odpowiedziami rozwiera się przepaść, na którą same Ewangelie i całe Pismo Święte otwierają nam oczy: Jezus umarł za nasze grzechy. A jeszcze głębiej, umarł za nas, umarł bo Bóg nas kocha i to do tego stopnia, że Syna swego Jednorodzonego dał, abyśmy przez Niego mieli życie. My zatem powinniśmy patrzeć: na zło i na grzech, które w nas mieszkają i których zbyt często próbujemy nie dostrzegać.

Ale, co więcej, winniśmy spoglądać na Boga bogatego w miłosierdzie, który nazwał nas

przyjaciółmi (J 15,15). W ten sposób Droga Krzyżowa i cała droga życia staje się szlakiem pokuty, bólu i nawrócenia, ale także wdzięczności, wiary i radości. Maryjo Matko o sercu towarzyszącym naszym życiowym drogom, spraw, abyśmy tak jak Ty, potrafili zjednoczyć się z ofiarą naszego Zbawiciela, który przyjmuje na siebie grzechy świata, aby go zbawić.

## **Stacja II – Jezus bierze krzyż na swe ramiona**

### ***Z Ewangelii według św. Mateusza 27, 27-31***

Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótnszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie.

## **ROZWAŻANIE**

Po skazaniu nadchodzi upokorzenie. To, co żołnierze czynią z Jezusem wydaje się nam

niehumanne. Co więcej, to jest niehumanne: to szyderstwa i pogarda, w których wyraża się ciemne okrucieństwo, nieczułość na cierpienie, także fizyczne, które zostaje zadane bez powodu osobie już skazanej na straszliwą mękę krzyża. Tym niemniej to zachowanie żołnierzy jest także, na nieszczęście, nad wyraz ludzkie. Tysiące kart dziejów ludzkości i codziennych zdarzeń potwierdzają, że działania tego rodzaju nie są wcale człowiekowi obce.

Apostoł Paweł dobrze ukazał ten paradoks: „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę.” I właśnie tak jest: w naszym sumieniu jaśnieje światło dobra, światło, które w wielu przypadkach staje się oczywiste i któremu, na szczęście, dajemy się prowadzić w naszych wyborach. Ale często bywa i na odwrót: to światło zostaje przyćmione przez niechęć, niewypowiedziane żądze, przez przewrotność serca. Wówczas stajemy się okrutni, zdolni do najgorszego, aż po rzeczy niewiarygodne.

Panie Jezu, pośród tych, którzy Cię wyśmiewali i chłostali, jestem również ja. Ty bowiem powiedziałeś: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40-45). Panie Jezu, przebacz.

Maryjo, Matko o sercu czułym i wrażliwym, nieustannie obecna pośród nas, daj mi wydobywać ze skarbcza swego serca dobro, które będzie dla innych siłą, aby z wytrwałością i odwagą nieśli codzienny krzyż.

## **Stacja III – Jezus pierwszy raz upada pod Krzyżem**

### ***Z Księgi Proroka Izajasza 53, 4-6***

Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich.

## **ROZWAŻANIE**

Ewangelie nie mówią nam o upadkach Jezusa pod krzyżem, ale ta starożytna tradycja jest ze wszech miar prawdopodobna. Przypomnijmy jedynie, że przed obarczeniem krzyżem Jezus został ubiczowany na rozkaz Piłata. Po wszystkim, co Mu się wydarzyło, począwszy od nocy w Ogrodzie Oliwnym, Jego siły musiały być praktycznie wyczerpane.

Zanim zatrzymamy się przy głębszych i duchowych aspektach męki Jezusa, zauważmy po prostu fizyczny ból, jaki musiał znieść. Ból ogromny i straszny, aż po ostatnie tchnienie na krzyżu, ból, który musi budzić strach. Cierpienie fizyczne łatwiej przezwyciężyć, a przynajmniej złagodzić dzięki współczesnym technikom i metodom, dzięki narkozie i innym środkom przeciwbólowym.

Niezależnie od przyczyn, naturalnych czy spowodowanych przez człowieka, ogromna masa fizycznego cierpienia wciąż jest obecna na świecie. W każdym razie, Jezus nie odrzucił cierpienia fizycznego i w ten sposób stał się solidarny z całą rodziną ludzką, szczególnie z tą wielką jej częścią, której życie, także dziś, naznaczone jest tą formą cierpienia. Gdy widzimy Go padającego pod ciężarem krzyża, prosimy pokornie o odwagę solidarności nie tylko deklarowanej słowami, ale potwierdzoną czynami naszego serca.

Maryjo, Matko o sercu cierpiącym razem z upadającymi, spraw abyśmy podnosili się z naszych upadków i byli dla innych oparciem w ich cierpieniu fizycznym jak i duchowych strapieniach.

## Stacja IV – Jezus spotyka swoją Matkę

### *Z Ewangelii według św. Jana. 19, 25-27*

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

## ROZWAŻANIE

W Ewangeliach nie ma bezpośrednio mowy o spotkaniu Jezusa z Matką podczas Drogi Krzyżowej. Wspomina się jedynie o obecności Maryi pod krzyżem. I to tam Jezus zwraca się do niej i do umiłowanego ucznia, ewangelisty Jana. Jego słowa mają bezpośredni sens: powierzyć Maryję Janowi, aby się nią opiekował. Jest tu też znaczenie dużo szersze i głębsze: pod krzyżem Maryja jest wezwana, aby powtórnie powiedzieć „tak”, po swoim „fiat” ze zwiastowania, dzięki któremu stała się Matką Jezusa, otwierając tym samym bramę naszego zbawienia.

Poprzez to drugie „tak” Maryja staje się matką nas wszystkich, każdego człowieka, za którego

Jezus przelał swą krew. Jest to macierzyństwo, które stanowi żywy znak miłości i miłosierdzia Bożego wobec nas. Dlatego też tak głębokie i silne są więzy uczucia i zaufania, które łączą Maryję z ludem chrześcijańskim; dlatego właśnie odruchowo uciekamy się do niej, szczególnie w najtrudniejszych okolicznościach życia. Maryja jednak zapłaciła wysoką cenę tego powszechnego macierzyństwa. Jak przepowiedział jej Symeon w świątyni Jerozolimskiej: „Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 32).

Maryjo, Matko o sercu przenikniętym mieczem bóleści, pomóż nam w czasie tego pielgrzymowania ale i w ciągu całego naszego życia, doświadczając w duszy tego cierpienia pełnego miłości, które cię zjednoczyło z krzyżem Twojego Syna.

## **Stacja V – Cyrenejczyk pomaga nieść Krzyż Jezusowi**

### ***Z Ewangelii według św. Łukasza 23, 26***

Gdy wyprowadzili Jezusa, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

## ROZWAŻANIE

Jezus musiał być naprawdę wyczerpany, skoro żołnierze radzą sobie biorąc pierwszego z brzegu nieszczęśnika, którego spotykają i obarczają go krzyżem. Także w codziennym życiu krzyż, w różnych swoich formach, od choroby bądź ciężkiego wypadku, po utratę bliskiej osoby czy pracy, często zwala się na nas niespodziewanie. A my widzimy w nim tylko nieszczęśliwy traf, lub co gorsza, niełaskę. Jezus jednak powiedział swoim uczniom: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe”. Nietatwe to słowa; co więcej, w konkretnym życiu są to najtrudniejsze wskazania Ewangelii.

Całe nasze istnienie, wszystko, co jest w nas, buntuje się przeciwko nim. Tym niemniej Jezus mówi dalej: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Zatrzymajmy się nad stwierdzeniem „z mego powodu”. On stoi w centrum wszystkiego, jest Synem Bożym, który stanowi jedno z Bogiem Ojcem, On jest naszym jedynym Zbawicielem. I tak to, co na początku wydawało się jedynie pechem czy niełaską, jawi się później nierzadko jako otwierająca się brama w naszym życiu, która prowadzi do większego dobra. Ale nie zawsze tak jest: wiele razy w tym świecie nieszczęścia pozostają jedynie bolesnymi stratami.

Tu znów Jezus ma coś do powiedzenia. Albo lepiej, coś się z Nim stało: po śmierci na krzyżu zmartwychwstał i to zmartwychwstał jako pierwszy spośród wielu braci. Tak, Jego krzyża nie można odrywać od zmartwychwstania. Tylko wierząc w zmartwychwstanie możemy w świadomy sposób przejść drogę krzyża.

Maryjo Matko o sercu towarzyszącym naszym boleściom, spraw aby każdy nasz życiowy krzyż oświetlał blask zmartwychwstania Twojego Syna i daj nam odkrywać jego zbawienną moc w naszym życiu.

## **Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi**

### ***Z Księgi proroka Izajasza 53, 2-3***

Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

## **ROZWAŻANIE**

Gdy Weronika otarła chustą twarz Jezusowi, to oblicze nie mogło być w żaden sposób atrakcyjne: była to twarz zeszpecona. Jednak wobec tego oblicza nie można było pozostać obojętnym, ono poruszało.

Mogło wywoływać szyderstwo i pogardę, ale także współczucie, czy wręcz miłość, pragnienie przyjscia z pomocą. Weronika jest symbolem tych uczuć pełnych wrażliwości.

Chociaż zeszpecona, twarz Jezusa pozostaje jednak obliczem Syna Bożego. To oblicze zostało zeszpecone przez nas, przez ogrom ludzkiej złości. Ale jest to także twarz oszpecona dla nas, wyrażająca miłość i oddanie Jezusa, jako odbicie nieskończonego miłosierdzia Boga Ojca.

W bolesnym obliczu widzimy także olbrzymie nagromadzenie ludzkiego cierpienia. I tak gest litości ze strony Weroniki staje się dla nas prowokacją, nagłym wezwaniem: staje się żądaniem łagodnym, lecz nieodpartym, od którego nie sposób się odwrócić, abyśmy także my spojrzeli na cierpiących, bliskich i dalekich. Nie tylko spojrzeli, ale także pomogli. Droga Krzyżowa przeżywana codziennie podczas naszej pielgrzymki będzie owocnym czasem i jeśli go nie zmarnujemy, to skłoni nas do konkretnych, skutecznych gestów miłości i solidarności z cierpiącymi.

Maryjo Matko o sercu wrażliwym i łagodnym, naucz nas prawdziwej wrażliwości, abyśmy nigdy nie odwracali się od cierpiących, od zeszpeconych chorobą, nałogiem, ludzką nędzą czy grzechem.

## Stacja VII – Jezus upada po raz drugi

### *Z Księgi Psalmów 41, 6-10*

Nieprzyjaciele moi mówią o mnie złośliwie: «Kiedyż on umrze i zginie jego imię?» A jeśli przychodzi któryś odwiedzić, mówi puste słowa, w sercu swym złość gromadzi, a skoro wyjdzie za drzwi, wypowiada ją. Szepcą przeciw mnie wszyscy, co mnie nienawidzą i obmyślają moją zgubę: Nawet mój przyjaciel, któremu ufałem i który chleb mój jadł, podniósł na mnie piętę.

### **ROZWAŻANIE**

Jezus znowu upada pod ciężarem krzyża. Oczywiście fizycznie był wyczerpany, lecz również niósł śmiertelną ranę w sercu. Ciężyło na Nim odrzucenie ze strony tych, którzy od początku byli wrogo nastawieni wobec Jego misji. Ciężyło odrzucenie, doznane ostatecznie ze strony ludu, który wydawał się pełen podziwu czy wręcz entuzjazmu wobec Niego.

Dlatego Jezus, patrząc na miasto święte, które tak umiłował, wykrzyknął: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście!

(Mt 23,37). Straszliwie ciążyła zdrada Judasza, opuszczenie ze strony uczniów w chwili największej próby, szczególnie ciążyło potrójne zaparcie się Piotra.

Dobrze wiemy, że ciążyła na Nim także niepoliczalna masa naszych grzechów, win towarzyszących przez tysiąclecia dziejom ludzkości. Dlatego prosimy Boga, z pokorą, ale i ufnością: Ojcie bogaty w miłosierdzie, pomóż nam, byśmy nie obciążali dodatkowo krzyża Jezusa. Istotnie, jak napisał Jan Paweł II: „miarą wyznaczoną zła, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie Boże miłosierdzie” (*Pamięć i tożsamość*, str. 61).

Maryjo, Matko o sercu pełnym miłosierdzia, pomóż każdemu z nas uwierzyć na nowo w Boże przebaczenie i miłość. Spraw, byśmy nigdy nawet w największych słabościach, nie zwątpili w dobroć Naszego Niebieskiego Ojca.

## **Stacja VIII – Jezus spotyka płaczące niewiasty Jerozolimskie**

### ***Z Ewangelii według św. Łukasza. 23, 27-29. 31***

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi

dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”... Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?»

## ROZWAŻANIE

To Jezus wyraża współczucie niewiastom jerozolimskim i nam wszystkim. Nawet niosąc krzyż Jezus pozostaje mężem, któremu „żał tego tłumu”, który wybuchają płaczem nad grobem Łazarza, który nazywa błogostawionymi tych, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni w swoim smutku.

Właśnie w ten sposób Jezus jawi się jako jedyny, który naprawdę zna serce Boga Ojca i który może je ukazać także nam: „Nikt nie zna Ojca, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić”. Od najdawniejszych czasów ludzkość, często z trwogą, zadawała sobie pytanie jak naprawdę wygląda stosunek Boga do nas: czy jest to opatrnościowa troska, czy może wyniosła obojętność, a może wręcz wzgarda i nienawiść? Na tak postawione pytanie nie możemy udzielić pewnej odpowiedzi posługując się jedynie naszym rozumem, doświadczeniem, ani nawet sercem. Dlatego Jezus, Jego życie i słowo, Jego krzyż i zmartwychwstanie – jest najważniejszą rzeczywistością, która towarzyszy ludzkości, światłem

rozjaśniającym drogę życiową każdego z nas i nasze przeznaczenie.

Maryjo Matko o sercu zatroskanym o swoje dzieci, pomóż nam pochylać się z troską i wrażliwością nad słabymi i zagubionymi. Daj nam prawdziwe ły, które ukazywać będą nasze zatroskanie o innych i skłaniać nas do poprawy.

## **Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci**

### ***Z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 5, 19-21***

Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania... W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

## **ROZWAŻANIE**

Oto najgłębszy motyw powtarzających się upadków Jezusa: nie tylko fizyczne cierpienia, nie tylko ludzkie zdrady, ale wola Ojca. Dzięki tej woli, tajemniczej i po ludzku niezrozumiałej, a zarazem nieskończenie dobrej i hojnej, przez którą Jezus stał

się „dla nas grzechem”, na Niego spadły wszystkie winy ludzkości i dokonała się owa tajemnicza wymiana, czyniąca nas grzeszników „sprawiedliwością Bożą”.

Kiedy próbujemy upodobnić się do Jezusa kroczącego i upadającego pod krzyżem, całkiem słusznie doświadczamy uczuć skruchy i bólu. Jednak jeszcze silniejsza powinna być wdzięczność ogarniająca naszą duszę.

Tak, Panie, Ty nas odkupiłeś, ty nas wyzwoliłeś, przez Twój krzyż uczyniłeś nas sprawiedliwymi przed Bogiem. Co więcej, zjednoczyłeś nas tak mocno ze Sobą, że także nas uczyniłeś w Tobie dziećmi Bożymi, Swoimi krewnymi i przyjaciółmi. Dzięki Ci za to o Panie. Spraw, aby wdzięczność wobec Ciebie była dominantą naszego życia.

Maryjo cierpliwa i bolesna Matko, o sercu prowadzącym do pojednania z Bogiem, pomóż nam nie zwątpić nigdy w możliwość naszego nawrócenia i przemiany, abyśmy zawsze chwalili łaskawość Boga.

## **Stacja X – Jezus z szat obnażony**

### ***Z Ewangelii według św. Jana 19, 23-24***

Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego

żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: «Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć». Tak miały się wypełnić słowa Pisma: Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię.

## ROZWAŻANIE

Jezus został rozebrany ze swych szat: stoimy wobec finalnego aktu tego dramatu, rozpoczętego aresztowaniem w Ogrodzie Oliwnym. Jezus jest tu odarty ze swej ludzkiej godności i to bardziej nawet niż z godności Syna Bożego.

Jezus staje nagi wobec spojrzeń mieszkańców Jerozolimy i całej ludzkości. W głębszym sensie nawet dobrze, że tak jest: w rzeczywistości zupełnie ogołocił on samego siebie, by ofiarować się za nas. Dlatego odarcie z szat jest także wypełnieniem słów Pisma Świętego.

Spoglądając na Jezusa ogołoczonego na krzyżu zauważamy w nas nagłą potrzebę: spojrzenia w głąb siebie bez masek, duchowego obnażenia wobec nas samych, a wcześniej przed Bogiem, a nawet przed naszymi braćmi w człowieczeństwie. Ogołocić się z pokusy pokazywania się lepszymi niż jesteśmy, w poszukiwaniu szczerości i przejrzystości. Postawą,

która być może bardziej od innych wywoływała gniew Jezusa, była bowiem obłuda.

Ileż razy mówił swoim uczniom: nie czyńcie tak, jak to robią obłudnicy (*Mt 6,2.5.16*), albo tym, którzy sprzeciwiali się Jego dobrym czynom: biada wam, obłudnicy. Panie Jezu nagi na krzyżu, pomóż mi być także nagim przed Tobą.

Maryjo Matko o sercu prawdziwym i czystym, pomóż nam nieustannie obmywać nasze serca skruchą i żalem za popełnione zło. Ucz nas życia w prawdzie i szczerości w świecie kłamstwa i obłudy.

## **Stacja XI Jezus przybity do krzyża**

### ***Z Ewangelii według św. Marka 15, 25-27***

A była godzina dziewiąta rano, gdy ukrzyżowali Jezusa. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: «Król Żydowski». Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.

## **ROZWAŻANIE**

Jezus zostaje przybity do krzyża. To straszna tortura. A gdy wisi na krzyżu znajduje się wielu, by Go wyśmiać czy wręcz prowokować. «Innych wybawiał,

siebie nie może wybawić. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: „Jestem Synem Bożym”» (Mt 27, 42-43). W ten sposób wyszydzona zostaje nie tylko Jego osoba, ale także zbawcza misja, ta misja, którą Jezus właśnie na krzyżu doprowadzał do końca.

Jednak w swym wnętrzu Jezus doznaje nieporównywalnie większego cierpienia, które wybuchą okrzykiem: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34). Oczywiście chodzi o słowa otwierające Psalm, który kończy się potwierdzeniem pełnego zaufania Bogu. Tym niemniej te słowa należy wziąć całkiem serio, gdyż wyrażają największą próbę, jakiej został poddany Jezus.

Ileż razy, w obliczu próby, myślimy, że zostaliśmy zapomniani lub opuszczeni przez Boga. Albo wręcz mamy pokusę, by stwierdzić, że Boga nie ma.

Syn Boży, który do dna wypił swój kielich goryczy, a potem powstał z martwych, mówi nam natomiast całym sobą, swoim życiem i śmiercią, że powinniśmy ufać Bogu. Jemu warto wierzyć.

Maryjo Matko o sercu pełnym ufności, wyproś nam łaskę zawierzenia Bogu całego naszego życia, także tego co przybija nas do grzechu, co rodzi śmierć. Naucz nas ufności, która pomaga odkrywać, że nasze życie przybite jest z Chrystusem do krzyża.

## Stacja XII – Jezus umiera na Krzyżu

### *Z Ewangelii według św. Jana. 19, 28-30*

Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha.

### ROZWAŻANIE

Gdy śmierć przychodzi po bolesnej chorobie mawia się z ulgą: przestał cierpieć. W pewnym sensie te słowa można odnieść do Jezusa. Jednak są to słowa zbyt ciasne i płytkie wobec śmierci jakiegokolwiek człowieka, a co dopiero mówić o śmierci kogoś takiego jak Syn Boży.

Gdy Jezus umiera zastłona świątyni Jerozolimskiej rozdziera się na dwoje i następują inne znaki, skłaniające rzymskiego setnika pilnującego krzyża do wyznania: zaprawdę ten był Synem Bożym! (*Mt 27, 51-54*).

Doprawdy, nic nie jest tak mroczne i tajemnicze jak śmierć Syna Bożego, który wraz z Bogiem Ojcem jest źródłem i pełnią życia. Lecz z drugiej strony nic

nie jest równie jasne, bowiem tu właśnie rozbłyśka chwała Boża, chwała wszechmocnej i miłosiernej miłości.

Wobec śmierci Jezusa naszą odpowiedzią jest cisza adoracji. W ten sposób powierzamy się Jemu, oddajemy się w Jego ręce. Prosimy Go, aby nic, czy to w życiu, czy w śmierci, nie mogło nas odłączyć od Niego (*Rz 8, 38-39*).

Maryjo Matko o sercu pełnym nadziei przy umierającym Synu, nie pozwól nam zwątpić, że życie jest potężniejsze niż śmierć i prowadzi nas przez ciemności opuszczenia do światła nowego życia.

## **Stacja XIII – Jezus zdjęty z krzyża i powierzony Matce**

### ***Z Ewangelii według św. Jana 2, 1-5***

Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie».

## ROZWAŻANIE

Teraz godzina Jezusa wybiła. Jezus został zdjęty z krzyża. Czekają na Niego gotowe ramiona Matki. Zasmakowawszy dogłębnie samotności śmierci, Jezus odnajduje w swym martwym ciele najsilniejszą i najmiłszą z ludzkich więzi, ciepło matczynej miłości. Najwięksi artyści – weźmy Pietę Michała Anioła – umieli wczuć się i wyrazić głębię oraz niezniszczalną trwałość tej więzi.

Pamiętając, że Maryja u stóp krzyża stała się Matką także każdego z nas, prosimy ją by wzbudziła w naszych sercach uczucia, które zjednoczą je z Jezusem. By być naprawdę chrześcijanami, by rzeczywiście naśladować Jezusa, trzeba bowiem być złączonym z Nim tym wszystkim, co nosimy w sobie: umysłem, wolą, sercem, małymi i wielkimi wyborami czynionymi każdego dnia.

Tylko w ten sposób Bóg zdoła stanąć w centrum naszego życia. Nie będzie się Go wtedy sprowadzać do rzędu pociechy, którą zawsze ma się pod ręką, ale która nie wpływa na konkretne motywy naszego działania.

Maryjo Matko o sercu płaczącym nad zabitym Synem, zachowująca w pamięci i rozważająca w swej duszy paschalną tajemnicę Chrystusa, naucz nas widzieć w największej ciemności światło nadziei, którym jest Twój Syn złożony w ofierze jak baranek.

## Stacja XIV – Jezus złożony do grobu

### *Z Ewangelii według św. Mateusza 27, 57-60*

Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. On udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Piłat kazał je wydać. Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł.

### ROZWAŻANIE

Wraz z kamieniem, który zamyka wejście do grobu wszystko wydaje się naprawdę skończone. Czy jednak Stwórca życia mógł pozostać niewolnikiem śmierci? Dlatego grób Jezusa od tamtych czasów aż po dzień dzisiejszy, nie jest jedynie przedmiotem wzruszającej pobożności, ale także miejscem najgłębszego podziału umysłów i serc: tu rozchodzą się drogi wierzących w Chrystusa i tych, którzy weń nie wierzą, nawet jeśli często uważają Go za kogoś nadzwyczajnego.

Ten grób bowiem wkrótce pozostał pusty. Nigdy nie znaleziono przekonującego wytłumaczenia, czemu tak się stało, za wyjątkiem tego, jakie dali,

od Marii Magdaleny po Piotra i innych Apostołów, świadkowie Jezusa zmartwychwstałego.

Przed grobem Jezusa zatrzymajmy się na modlitwie. Prośmy Boga o oczy wiary, które pozwolą nam dołączyć do świadków Jego zmartwychwstania. W ten sposób droga krzyża stanie się również dla nas źródłem życia.

Maryjo Matko o sercu cierpliwie oczekującym zmartwychwstania Syna, który jak ziarno został złożony w grobie, aby obumrzeć i przynieść obfity owoc nowego życia. Spraw, by nadzieja pomagająca nam oczekiwać zmartwychwstania w chwilach rozstania z najbliższymi.

## ZAKOŃCZENIE

Maryjo, podczas dzisiejszej drogi krzyżowej byłaś naszą szczególną przewodniczką. Patrzyliśmy jednak na Ciebie, jako na ucznia, który idzie za swoim Mistrzem i którego serce się doskonali na pełnej cierpienia drodze.

Maryjo Matko o sercu postusznym i cichym, naucz nas rozważających cierpienie Twojego Syna, wytrwale i mężnie iść Jego śladami, wsparci Twoją Maryjo miłością i gorliwą modlitwą.

# Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej

Wszchemogący i miłosierny Boże, który dałeś narodowi Polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty Obraz Jasnogórski wstawiałeś niezwykłą czcią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy z taką pomocą, walcząc za życia, w chwili śmierci odnieśli zwycięstwo nad złośliwym wrogiem. Przez Chrystusa, pana naszego. *Amen.*

Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego! Ufni w Twą matczyną dobroć i potężne wstawiennictwo u Syna Twojego, zanosimy do Ciebie wszystkie nasze pokorne modlitwy i błagania.

Polecamy Ci wszystkie nasze sprawy, nasze rodziny oraz wszystkie dzieci Narodu polskiego, żyjące w kraju i na całym świecie.

\*\*\*\*\*

## **MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PODZIĘKOWANIE:**

Dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani.

- Za Twoją obecność i działania w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze, \* za niezliczone łaski, których hojnie udzielasz nam od sześciu wieków.

- Za Twoje łaskawe królowanie nad naszym narodem,  
\* za moc, którą wspierałaś nas w ciągu dziejów,  
zwłaszcza w trudnych chwilach niewoli i cierpień.
- Za to, że od wieków jesteś wzorem polskich kobiet  
\* i uczysz je macierzyńskiej mądrości, godności  
i dobroci.
- Za to, że otaczasz nas Twoją macierzyńską opieką,  
\* umacniając wiarę w naszych sercach, nawracając  
grzeszników, pocieszając chorych, smutnych  
i wątpiących.

\*\*\*\*\*

### **MARYJO, PRZYMIJ NASZE PRZEPROSZENIE:**

Przepraszamy Cię, Matko nasza Jasnogórska!

- Za to, że przez zaniedbania w wierze i obojętność religijną tak często odchodziliśmy od Boga,  
\* zapominając o Jego obecności i miłości.
- Za to, że postępowanie nasze \* nie zawsze było zgodne z wiarą świętą i godnością dziecka polskiego Narodu.
- Za grzechy przeciwko życiu, \* za pijaństwo, egoizm, lekkomyślność, zazdrość, niezgodę społeczną i rozwiązłość.
- Za to, że tak często, zamknięci w kręgu własnych spraw, nie widzieliśmy potrzeb naszych braci  
\* głodnych, bezdomnych, chorych i samotnych.

\*\*\*\*\*

## **MARYJO, PRZYJMIJ NASZĄ MODLITWĘ CZCI I MIŁOŚCI:**

Miłujemy Cię i wystawiamy Ciebie.

- Pani z Jasnej Góry, \* chwalebna Córko Boga Ojca Niebieskiego.
- Łaskawa Wspomożycielko, \* naszego Narodu.
- Królowo nasza o twarzy pociętej bliznami, \* która jesteś dla nas znakiem nadziei, jedności i zwycięstwa.
- Dziewico Wspomożycielko, \* która pomagasz nam przezwyciężyć zło i wszelką słabość.

\*\*\*\*\*

## **MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PROŚBY:**

Bądź naszą pomocą i naszym ratunkiem.

- Kiedy ogarnia nas zwątpienie \* i pokusa niewiary.
- Kiedy czujemy się samotni, \* opuszczeni i zagrożeni.
- W niebezpieczeństwie \* ulegania nałogom i grzechom.
- Gdy atakuje nas pokusa materializmu, \* zła i nienawiści.

## Akt Oddania się Matce Bożej

Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozastawiam Ci zupełną swobodę postępowania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw, więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. **Amen.**

# Modlitwy wieczorne

**W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.**

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojczy obrażyły i zraniły, szczególnie za... (krótki rachunek sumienia)

**Spowiadam się Bogu Wszchemogącemu** i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszchemogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

## **Akt żalu**

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

## **Ofiarowanie**

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

## **Święty Józefie**

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

## **Aniele Boży Stróžu Mój**

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

## **Pacierz**

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

## **Przykazanie Miłości**

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

## **Za Konających**

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

**Konające Serce Jezusa**, zlituj się nad konającymi.  
Amen.

**Wieczny odpoczynek racz im dać Panie**, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.  
Amen.

**Dobry Jezu, a nasz Panie**, daj im wieczne spoczywanie.  
Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju.  
Amen.



